

Z okazji kolejnej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, w tym roku 81-szej, jak zawsze odżywają spory o jego zasadność i racjonalność. Zamiast przytaczać którąkolwiek ocenę, zamieszczam skopiowany z książki majora Zbigniewa Sujkowskiego „Bitwa o Warszawę 1944” dokument:

**„Odezwa Rady Jedności Narodowej
i Krajowej Rady Ministrów po kapitulacji
Garnizonu AK w Warszawie,
z dnia 3 października 1944 roku.**

Do Narodu Polskiego.

Idea wolności kształtowała w ciągu wieków duszę Narodu Polskiego. Wolności tej nie kupowaliśmy za pieniądze. Walczyliśmy o nią, nie oglądając się na sprzymierzeńców, bezkompromisowi i w każdych warunkach. Wojownicy polscy rozsypali swe kości po całym świecie. Taka jest nasza historyczna tradycja.

Wierni tej tradycji, podjęliśmy we wrześniu 1939 r. samotną walkę z przeciwnikiem, który rozporządzał ilościowo i techniczną przewagą. Staliśmy się pierwszym szarżem, przez który przewaliła się machina wojenna Niemiec i rozpalila drugą wojnę światową. Zostaliśmy pokonani, ale nie daliśmy się ujarzmić. Walczymy dalej jawnie na zachodzie, broniąc wolności innych i tajnie w Kraju, budując przyszłość Nowej Polsce.

W dniu 1 sierpnia 1944, podjęliśmy w Warszawie jawną walkę z Niemcami. Uczyniliśmy to w momencie, kiedy wojska rosyjskie znalazły się na przedpolach Warszawy, gdy nasi Alianci Zachodni, rozpoczynali zdecydowany marsz na Berlin, gdy Armia Krajowa z powodu

zaangażowania w niej wielkich mas stawiała się niemożliwą do ukrycia, gdy pragnienie wolności nagromadzone w ciągu długich lat okupacji stało się nie do powstrzymania, gdy wreszcie na tyłach frontu niemieckiego groziły nam masowe łapanki i wywożenie młodzieży polskiej oraz zniszczenie miasta.

Podjęliśmy jawną walkę w Warszawie nie w tej intencji, abyśmy sami mieli Niemców pobić. Byliśmy na to za słabi liczbą i uzbrojeniem. Liczyliśmy na pomoc Rosji i naszych Aliantów Zachodnich.

Mieliśmy prawo na tę pomoc liczyć w czasie, gdy walki oddziałów Armii Krajowej na Wołyniu, Wileńszczyźnie, we Lwowie, Lublinie przyczyniały się waleśnie do ułatwienia sukcesów armii rosyjskiej, gdy polskie dywizje walczyły i krwawiły w imię wspólnej sprawy na polach Italii i Francji, na ziemi, morzach i w powietrzu. Zawiedliśmy się.

Skutecznej pomocy nie otrzymaliśmy. Zrzuty, które przysły od Aliantów zachodnich, zdobycie Pragi przez wojska ZSRR, rosyjska osłona lotnicza, rosyjskie zrzuty żywności i broni i amunicji – wszystko to nie było w porę i na miarę naszych potrzeb i nie było skuteczne. Wskutek olbrzymiej przewagi ilościowej i technicznej Niemcy zdobyli jedną po drugiej opanowane przez nas dzielnice, a sytuacja stawała się powoli beznadziejna.

Tak wygląda prawda. Potraktowano nas gorzej niż sprzymierzeńców Hitlera: Italię, Rumunię, Finlandię.

Walczyliśmy, więc samotnie przez dziewięć tygodni. Walczyliśmy na gruzach Warszawy,

na gruzach tego wszystkiego, co kochamy, co jest pamiątką naszej wielowiekowej przeszłości. Krew nasza wsiąkała obficie w świętą ziemię polską.

A kiedy żołnierze nasi wystrzelili ostatnie zdobyte na nieprzyjacielu pociski, kiedy matki dzieci naszych nie miały ich, czym nakarmić ani napoić, kiedy długie kolumny ludzi nie znajdowało już wody w wypróżnionych studniach, kiedy trupy umarłych z głodu zaczęliśmy wyciągać z piwnic – nie mieliśmy żadnej możliwości prowadzenia dalszej walki i przerywamy walkę.

Sierpniowe powstanie warszawskie z powodu braku skutecznej pomocy upada w tej chwili, gdy Armia nasza pomaga wyzwolić się Francji, Belgii i Holandii. Powstrzymujemy się dziś od sądzenia tej tragicznej sprawy.

Niech Bóg sprawiedliwy oceni straszną krzywdę, jaką Naród Polski spotyka i niech wymierzy słuszną karę jej sprawcom.

Z wojskowego punktu widzenia ponieśliśmy porażkę, przegraliśmy, bowiem bitwę o Warszawę. Nie upadajmy jednak na duchu. Wprawdzie głównym celem Powstania warszawskiego było opanowanie stolicy, co nam się udało tylko częściowo, jednak Powstanie miało jeszcze inny cel, nie mniej ważny cel moralno-polityczny. I ten został przez nas osiągnięty.

Powstanie bez pomocy z zewnątrz, bez ciężkiej broni, amunicji, światła, wody, żywności w walce z przeciwnikiem nowocześnie uzbrojonym i stosującym brutalnie wszelkie środki do walki przetrwało dziewięć tygodni. Nie była to, więc niepoważna ruchawka wojskowa, lecz zbrojna manifestacja polityczno-wojskowa całego społeczeństwa, zdecydowanego walczyć do ostatniego tchu.

Powstanie warszawskie postawiło ponownie w końcowej fazie wojny przed światem problem Polski, nie, jako problem przetargów dyplomatycznych gabinetów, ale jako zagadnienie Wielkiego Narodu, walczącego krwawo i bezkompromisowo o Wolność, całość i sprawiedliwość społeczną w życiu ludzi i narodów, o szlachetne zasady Karty Atlantycznej, o wszystko to, o co walczy dziś lepsza część świata.

Bezcenna krew, którą przelaliśmy, straty, jakie ponieśliśmy nie pójdą na marne. Stanowią olbrzymi kapitał polityczno-moralny, który przełamuje obojętność świata i na naszą orzyść przechyli szalę, gdy będą się decydowały wyniki polityczne tej wojny.

Sierpniowe powstanie warszawskie niech stanie się cementem stapiającym Naród nasz w jednolitą bryłę. Zespolenie się żołnierzy, robotników, chłopów i inteligencji, braterstwo losu i barykady w walce przeciw wspólnemu wrogowi, wspaniała dojrzałość i determinacja ludzi prostych niech przypieczętuje wewnętrzną zwartość i moc Narodu naszego, istotną konsolidację naszego życia politycznego, niech nas zjednoczy na przyszłość tak, abyśmy mogli sprostać trudnym zadaniom, jakie przed nami postawi twarda rzeczywistość. Gdy taki jeszcze będzie rezultat sierpniowych walk w Warszawie, będziemy mogli spokojnie myśleć o przyszłości Polski.”



Źródło: IPN; pierwszy znak kotwicy w okupowanej Warszawie

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

W każdy piątek g.18:00

Radom

W lokalu **JAMA** ul. Rwańska 19